

KS. JERZY POPIEŁUSZKO (1947-1984)

Urodził się w malutkiej wsi białostockiej Okopy. Na chrzcie rodzice dali mu imię Alfons, w domu zaś wołano nań Alek. Gdy przeniósł się do Warszawy, zmienił patrona na bardziej „miastowego” – Jerzego. I tak już zostało. Był prostym chłopcem. Wstępując do seminarium duchownego w 1965 r., napisał podanie: „Uprzejmie proszę o przyjęcie mnie do Seminarium Metropolitalnego w Warszawie. Proszbę swą motywuję tym, iż chcę zostać księdzem, ponieważ mam powołanie do tego zawodu”. Rzeczywiście, „miał powołanie” – jako kleryk w latach 1966–1968 odbył przymusową służbę wojskową w Bartoszycach. Gdy nie chciał oddać różańca (w wojsku nie pozwalano się modlić), plutonowy zaczął „obrabiać” chłopaka, który przez trzy godziny stał na baczność w pełnym rynsztunku. „Zbywałem go raczej milczeniem – pisał później do ojca duchownego w seminarium – odmawiając modlitwy w myśli i ofiarując cierpienia [...] jako przebłaganie za grzechy”. W wojsku nabawił się anemii, pozostała też w nim jakaś nadwrażliwość i ciągle kłopoty ze zdrowiem. Po święceniach kapłańskich w 1972 r. pracował w podwarszawskich parafiach, potem w stolicy, od maja 1980 r. zaś jako wikary w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.



„Ta historia zaczyna się prosto. Sierpień, 1980 rok. Strajkuje Huta Warszawa – dziesięć tysięcy ludzi. Do prymasa Stefana Wyszyńskiego przychodzi kilku hutników. Proszą, by przysłał do zakładu duchownego. Zbliża się niedziela, robotnicy chcą mszy św. Prymas zwraca się do swego kapelana ks. Bronisława Piaseckiego: »Poszukaj księdza«. Ksiądz Piasecki idzie do kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, któremu podlega Huta. Spotyka tam księdza Jerzego Popiełuszkę. Proponuje mu »hutniczą misję«. W niedzielę 31 sierpnia na głównym placu huty robotnicy wznoszą prowizoryczny ołtarz, stawiają krzyż. Gdy ksiądz przekracza bramę zakładu, klaszczą i płaczą ze wzruszenia. »Myślałem, że ktoś ważny idzie za mną« – wspominał potem ks. Jerzy. Tak wszedł do historii”. (Cyt. za: „Biuletyn Instytutu Pamięi Narodowej” 2002, nr 12, s. 56).

Po wybuchu stanu wojennego, 17 stycznia 1982 r. jako kapelan „Solidarności” odprawił pierwszą z comiesięcznych mszy św. za Ojczyznę. Odtąd na jego kazania przybywały tłumy. Starannie przygotowywał oprawę plastyczną liturgii, nawiązującą do ważnych rocznic narodowych i wielkich postaci historycznych. Mówił ładną polszczyzną, z przejęciem, ale nie był oryginalny. Właściwie cały czas cytował Pismo św., papieża Jana Pawła II, prymasa Wyszyńskiego, także poezję romantyczną, teksty historyczne. Kazania były proste. Gdzie tkwiła tajemnica? Choć zdawał sobie sprawę z własnych ograniczeń, także wtedy, gdy zaczął bać się o swoje życie – nadal mówił prawdę. Właśnie to wzbudziło niepokój komunistów – proste stwierdzenia Księ-



Pieśń *Ojczyzno ma...* stała się drugim nieoficjalnym hymnem Polaków – obok *Boże, coś Polskę...*, śpiewanego z zakończeniem „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”. Słowa i melodię ułożył w pierwszych tygodniach stanu wojennego kleryk z Krakowa, dziś ksiądz michalita, Karol Dąbrowski. Literacko niewyszukany, ale żarliwy i dobitny tekst krążył anonimowo wśród ludu, poddawany wielorakim przeróbkom. Ostatnią zwrotkę dodano po śmierci Księdza:

Ojczyzno ma,
Tyle razy we krwi skąpiana,
Ach, jak wielka dziś Twoja rana,
Jakże długo cierpienie Twe trwa!

*Tyle razy pragnęłaś wolności,
Tyle razy dławił ją kat.
Ale zawsze czynił to obcy,
A dziś brata zabija brat!*

Ojczyzno ma...

*Biały orzeł znów skrepowany,
Krwawy łańcuch zwisa u szpon.
Lecz już wkrótce zostanie zerwany,
Bo wolności uderzył dzwon.*

Ojczyzno ma...

*O Królowo Polskiej Korony
Wolność, pokój i miłość racz dać,
By ten naród boleśnie dreńczony
Odtąd wiernie przy Tobie mógł stać.*

Ojczyzno ma...

*O, Matko ma!
Tyś Królową Polskiego narodu,
Tyś wolnością w czasie niewoli
I nadzieją, gdy w sercach jej brak.*

Ojczyzno ma...

*Nowy ból przeszył serca Polaków,
Pasterz-kaplan przelał swą krew,
Abyś ty mógł żyć w wolnej Ojczyźnie,
Bez cierpienia, bólu i krat.*

dza o tym, co działo się w Polsce, czym jest naród, jego wiara, historia. Gdy zwrócono mu uwagę, by kazania mówił ciszej, odpowiedział: „Trzeba mówić wyraźnie, piętnować zło”.

Od kwietnia 1982 r. Służba Bezpieczeństwa zaczęła na serio „rozpracowywać” Księdza, który bardzo szybko znalazł się na liście duchownych przeznaczonych do „likwidacji”. Ostatnie dwa lata życia były pasmem nieustannej męki – grózb, przesłuchań, wulgarnych anonimów i telefonów, prowokacji, aresztowań najbliższych. Raz siedział w więzieniu, próbowano go zabić. Zginął, po nieludzkich torturach, najprawdopodobniej 19 października 1984 r. Zmasakrowanego, funkcjonariusze SB uwiązali do worka z kamieniami i wrzucili do zalewu wiślanego na tamie pod Włocławkiem. Czy żył jeszcze? Jeśli tak – przez myśl przemknęły mu zapewne słowa, które ciągle powtarzał w czasie kazań: „Przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Grób Księdza przy kościele św. Stanisława Kostki, zaprojektowany przez artystę plastyka Jerzego Kalinę, nawiązuje do formy i symboliki różańca. Płyta nagrobna ma kształt krzyża, łącznik – orła w koronie z Matką Bożą Jasnogórską na piersi, paciorki różańca zaś – polne kamienie – tworzą zarys obecnych granic Polski. Grób Męczennika i świątynię, w której wnętrzu i podziemiach zgromadzono imponującą kolekcję narodowych pamiątek, odwiedziło dotąd kilkanaście milionów pielgrzymów z Polski i ze świata. Msza św. w intencji Ojczyzny odprawiana jest do dziś – w ostatnią niedzielę miesiąca, o godz. 18.00.

Oprac. J.Ż., R.N.

Do Biuletynu IPN dołączamy płytę DVD z filmem dokumentalnym o Księdzu Jerzym.

Ksiądz Jerzy Popiełuszko za życia budził sprzeczne uczucia. Ludzie prosili i uczeni kochali go, komuniści zaś nienawidzili. Wielu sądziło, że „przesadza”, jest „narwany”, wielu lękało się, że niepotrzebnie drażni „cezara”. Po śmierci Księdza wszystko się jednak zmieniło, ze złości, lęku, przesadnej ostrożności pozostał tylko żal serca, skurcz sumienia.

Prymas Józef Glemp: „U niektórych moich czcigodnych poprzedników w posłudze archidiecezji warszawskiej dostrzegam jako słabość ich lęk przed władzą, zwłaszcza przed carem. Jeden z nich wszakże, gdy pokazał, że się nie lęka, został dożywno wygnany ze stolicy i ponad trzydzieści lat spędził na wygnaniu. Ja sam także doświadczyłem lęku. Bałem się rozlewu krwi w czasie stanu wojennego, wiedząc, jak wielkie jest oburzenie ludu. Pozostaje na moim sumieniu jako ciężar to, że nie zdołałem ocalić życia księdza Jerzego Popiełuszki, mimo podejmowanych w tym kierunku wysiłków. Niech mi Bóg przebaczy; może taka była Jego święta wola” (*Stajemy dziś w prawdzie przed Bogiem. Wprowadzenie pokutne do Mszy świętej kończącej obchody Wielkiego Jubileuszu w Archidiecezji warszawskiej*, Warszawa, plac Teatralny, 20 maja 2000 r.).

